

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy niedzielę.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko pułki, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczone nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odczyty, uwadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Domysły o mowie tronowej.

Spodziewają się mowy wojennej od tronu cesarza Francji. Zapewne jutro telegraf przyniesie nam wiadomość. Ale żeby na kilka miesięcy przed możliwym rozpoczęciem wojny mowa cesarska mogła być już wojenną, w to trudno uwierzyć. Mowa może być groźną i to stanowczo groźną, może prowadzić wprost do zerwania stosunków dyplomatycznych, a pośrednio do wojny, ale wojenną mogłaby być jedynie wtedy gdyby równocześnie floty i wojska płynęły na Czarnie lub Bałtyckie morze.

Dla cesarza Francji najniebezpieczniejszą kwestją jest polska. Jeżeli opozycja w ciele prawodawczym z polską sprawą przeciwko niemu wystąpi, to nieliczna w Izbie, zyska głos całego narodu dla siebie. Co więcej, nawet w ciele prawodawczym samemu mogłaby przyjść do przewagi. Za Polską ma przemawiać opozycja wszystkich barw: demokraci, legitymiści, parlamentarzyści, Ollivier, Berryer i Thiers, a przyklasnie jej lud i wojsko, te dwa czynniki główne, na których się opiera tron cesarski. Względem na tę okoliczność zniewolił cesarza, iż teraz bije się w piersi i przyznaje, iż 9 miesięcy był w błędzie, był okłamywany przez nieszczerze rokowania dyplomatyczne. Względem ten skłoni go, iż prócz przyznania się do błędu, musi narodowi w mowie tronowej dać rękojmię innego postępowania na przyszłość. Jakże to będą rękojmię, przyrzeczenia, wyświecenia, dowiemy się jutro z telegramów. „To położenie cesarza zniewalało go także, iż tak od Anglii jak od Austrii czekał stanowczych propozycji przed 5. listopada, przed chwilą, gdy wszystkie nieprzyjazne tronowi jego żywioły sprzymierzą się między sobą, aby uderzyć za pomocą najsympatyczniejszej dla Francuzów sprawy na politykę cesarską.

Jakie ostateczne postanowienia Austrija i Anglia przesłały cesarzowi francuskiemu, są tylko domysły. W Wiedniu wczoraj jeszcze krążyła wiadomość, że Austrija zaproponowała Francji już nie nieznaczającą notę, lecz istotne ultimatum, ale zawsze pod warunkiem, jeżeli i Anglia do tego ultimatum przystąpi. Odrzucenie ultimatum pociągałoby za sobą wojnę. Tymczasem Anglia właśnie dąży do tego, aby wojnę rozpoczęły Austrija i Francja, a sama sławnie zająć wyczekujące stanowisko. Zaproponowaniem takiego ultimatum Austrija więc naprawia swe stosunki z Francją, zrzucą z siebie odpowiedzialność, a wkłada całą winę na barki Anglii, pewną będąc, że Anglia do wysłania ultimatum nie przystąpi — i znowu sprawy staną na dawnej arenie.

Angielskie ministerstwo wypowiada wyraźnie iż dla Polski wojny toczyć nie będzie, że życzy jej najlepiej, ale niech jej inni pomoc dają, lub niech sobie sama radzi. Wprawdzie oświadczenia takie mają tylko chwilową ważność, bo stosunki mogą się zmienić tak szybko, że w miesiąc lub dwa też samo ministerstwo może powiedzieć wprost przeciwieństwo i właśnie poprzedniego swego oświadczenia użyć jako najsilniejszego argumentu. Lordowi Palmerstonowi lub Russelowi właśnie bardzo będzie na rękę, gdy zebranemu parlamentowi powiedziec będzie mógł, że długo odsuwali wszelką myśl wojny, ale rzeczy zaszyły z winy Moskwy tak daleko, że teraz decydować trzeba między pokojem a wojną. Zresztą nieporozumienia między gabinetem angielskim a francuskim nie muszą być wielkie co do sprawy polskiej, kiedy dotąd dzienniki półurzędowe francuskie jak najogólniej traktują Anglię, podczas gdy sądy ich o Austrii coraz są więcej cierpkie, więcej podejrzliwe.

Jeżeliby cesarz Napoleon w mowie od tronu nie wypowiedział całej sytuacji w sprawie polskiej, to byłoby dowodem, że rokowania toczą się dalej. Lecz gdy przyjdzie pod rozprawy odpowiedź na mowę cesarską, wtedy ministrowie jego wobec opozycji, złożonej z najcięższych

mowców, będą musieli podnieść zasłonę i prawdziwie wykazać położenie. Mowa da impuls a dyskusja w Izbie rozwinię rzeź dalej. Gabinet francuski musi naglić na przyspieszenie rokowań dyplomatycznych, aby zarzuty opozycji mógł pokonać. Dziesięć miesięcy mógł cesarz bez kontroli i dowolnie rokowania dyplomatyczne prowadzić; lecz gdy nadeszła chwila rachuby z ciałem prawodawczym, a głównie z narodem: dla utrzymania stanowiska swego wewnątrz, zdobytego kilkunastoletnią pracą, nie może wystać przeciw opinii całego narodu, ani jej dalszym zwlekaniem drażnić.

Odwolując się dalej na dyplomację również nie może i do cierpliwości wzywać, bo już dyplomacja zrobiła najzupełniejsze fiasko. Skonstatowanie zaś, że dyplomatyczne zabiegi do niczego nie doprowadziły, może tylko wtedy nie podkopywać cesarstwa, gdyby przeciwważone było rękojmią akcji wojennej na przyszłość.

## Sprawa polska za granicą.

Giełda paryżka jest całkiem pod wpływem oczekiwań wojennych. W dziennikarstwie francuskim ustala się bowiem przekonanie, że ani na Anglię ani na Austrię cesarz Napoleon nie będzie mógł liczyć, a obojętnym także pozostać nie może, więc nie kępowały względami na sprzymierzeńców, musi ruszyć się sam, albo w towarzystwie sprzymierzeńców, na których łańcuch by się mógł spuścić.

Dzienniki półurzędowe francuskie codziennie konstatują szczegóły o postępowaniu władz austriackich w Galicji, przytaczają korespondencje szczegółowe z Krakowa i z nad granicy polskiej, z których wyprowadzają bardzo niekorzystny wniosek co do sympatycznych usposobień gabinetu wiedeńskiego ku nieszczęśliwemu narodowi, za którym ujmował się w depezach.

Przyjaciele pokoju, a zatem nieprzyjaciele Polski pokładają wielkie jeszcze nadzieje w usiłowaniu obu gabinetów, wiedeńskiego i londyńskiego, względem przewłoki ultymatów, że doczekają się upadku powstania polskiego i zabicia całej sprawy. Po tem jednak sądząc, co słyszemy z Paryża, pokój quod memé, pokój na wszelki wypadek, brzmi tam nadzwyczaj przykro w uszach Francuzów, a p. Girardin Emil, który w interesie Moskwy odważył się świeżo przemawiać za takim pokojem, otrzymał zaraz nazajutrz siarczyste kazanie ze strony *la France*. „Wojna — rzecze dziennik p. Lagueroniere — może być albo hańbą, albo sławą. Wojna jest hańbą, jeżeli służy interesom nieprawowitym i samolubstwu ambitnemu. Natomiast sławą jest wojna, jeżeli ją wiedziedzi miłość ojczyzny, i jeżeli celem jej jest niepodległość narodu.” Przytem nie wspomina *la France* ani słówkiem o traktatach z r. 1815, na które powołuje się p. Girardin. Dziennik humorystyczny zaś, *Charivari*, umieścił w najnowszym swym numerze karykaturę, wyobrażającą galganiarza z koszem na plecach, który na kupie śmiecia znajduje traktaty z r. 1815. „A cóż, nie weźmiesz tych szmat ze sobą?” pyta go kobieta obok stojąca. „Nie chcę powalać mego kosza,” odpowiada lakonicznie galganiarz. Ponieważ rysunki te podlegają rewizji cenzurowej, to zdaje się — jak sądzi *le Temps* — że rząd napoleoński o traktatach z r. 1815 podziela opinię dziennika *Charivari*.

O rokowaniach osobnych gabinetu angielskiego podaje korespondent paryżki *Timesa* następujące szczegóły: „Gdy lord Russel otrzymał we wrześniu trzecią z porządku depezę moskiewską, sprawiedliwy gniew z powodu tonu jej zarozumiałego poddał mu myśl oświadczenia, że Moskwa utraciła swe traktatowe prawa do Polski. Nie potrzeba mówić, z jaką radością przyjęło w publiczności takie oświadczenie (w Blairgowrie). Naturalnie Gorczaków dowiedziało się o tem, zanim jeszcze urzędowa notyfikacja doszła o tem do Petersburga, i przestraszył się niepospolicie decyzji lorda Russela. W kłopotcie tym przypomniał sobie, że ma w Berlinie przyjaciela wiernego, Bismarka, do intrygi dobrego. Wezwał więc jego pomocy. Bismark wysłał depezę do pastera swego w Londynie Bernstorfa, w której poleca mu widzieć się z lordem Russelem i rzec mu, że oświadczenie urzędowe tego rodzaju będzie dla Moskwy hasłem do wojny, że naówczas Prusy staną po stronie sprawy carskiej, a pokój europejski będzie zagrożony itp. Bernstorf

z deklaracją taką na ustach pofatygował się do lorda Russela, i otrzymał od niego odpowiedź wymijającą. Zdaje się, że dwa dni przedtem odeszła była rzeczywiście nota lorda do Petersburga z zaprzeczeniem Moskwy praw do Polski. Bernstorf uciekł się do Palmerstona i wyjechał u niego, że ministerium angielskie cofnęło telegramem notę lorda Russela. — Niektóre dzienniki (ducha moskiewskiego) utrzymują, że rząd moskiewski wysłał do Warszawy generała Milutyna, księcia Czirkaskiego i p. Samazyna (?) do Warszawy, aby rozpocząć układy z Polakami. Słyszę, że doniesienie to jest nieprawdziwe, lecz gdyby nawet było prawdziwe, Polacy wzbraniłoby się zapuszczać w układy z Moskalami, będąc przekonani, że Moskwa nie dotrzymuje przyrzeczeń i że danego słowa nie uważałaby za obowiązujące. Wszelkim możliwym sposobem usiłuje rząd moskiewski zniewolić Polaków do podania adresu wiernopoddanego z prośbą o przebaczenie i z oświadczeniem, iż są przeciwni wszelkiemu mieszaniną się dworów postronnych w sprawę.” Nakoniec dodaje korespondent, że Moskwa nie zdaje się mieć dość wojska, przeto zapuszcza się w tego rodzaju intrygi.

Najważniejszym dla nas w tej korespondencji wyrazem jest przekonanie Anglika, i dziennika takiego jak *Times*, że Moskwa nie dotrzymuje nigdy przyrzeczeń i nie uważa się związaną danem słowem. Przekonanie to jest owocem dopiero walki polskiej o niepodległość. Przedtem inaczej o tem myśleli Angliki, a szczególnie abonent *Timesa*. Wierzyli w wspaniałomyślność i lojalność caratu.

Partja torysów w Anglii zmienia już także front. Stronnictwo to, przeciwne od początku wszelkiej interwencji za Polską, i bojące się wojny jak ognia, a przytem odznaczające rzadkim cynizmem, należało dotąd do opozycji ministerjalnej. Dzienniki służące jego tendencjom nieraz ostatnimi słowy gromiły lordów Russela i Palmerstona, ich noty i mowy, po których obawiano się wojny. Naczelnikiem tej partji, reprezentowanej dość licznie w parlamencie, jest lord Derby. Teraz zaś w skutek polityki russełowskiej nastąpił rozdział w łonie samegoż stronnictwa torysów. Tak przynajmniej upewnia kilku korespondentów londyńskich w dziennikach niemieckich. Torysowskie członkowie parlamentu wyznania katolickiego i kilku innych jeszcze mieli się wyrzec zdań lorda Derby w sprawie polskiej, i ofiarować lordowi Palmerstonowi poparcie w razie gdyby umyślił mniej pokojowo działać. Ochotników tych jest przesyłano trzydzieści. Liczba znakomita przy rozstrzygnięciu debat parlamentarnych.

To jednak co mówią ministrowie angielscy publicznie w swych mowach bankietowych, opiewa dotąd jeszcze dość pokojowo. Świeżo przemawiali lordowie Granville i Grey, pierwszy przy odsłonięciu pomnika na cześć wynalazcy szkła angielskiego, Wedgewooda, — drugi zaś przy instalacji swojej na godność szeryfa w Hull. Obaj wyrazili nadzieję utrzymania pokoju. Lecz musimy pamiętać, że coby to był za członek gabinetu, któryby odstąpił przy pierwszej lepszej sposobności zamiary i plany gabinetu!

W ogóle utrzymują korespondenci, że trudność teraz większa niż kiedykolwiek zachodzi w dowiedzeniu się czegoś z tajemnie gabinetów. Panowie dyplomaci mieli uznać, że niedyskrecja w czasie rokowań dyplomatycznych była jedną z głównych przyczyn, dla czego kampania depeżowa nie odniosła żadnego skutku. Mieli przeto uchwalić cokolwiek gorliwsze niż dotąd trzymanie tajemnicy — z czego Moskwa i Prusy i jeszcze ktoś inny bardzo są zadowolone.

Inaczej od ministrów angielskich zapatrują się na położenie rzeczy członkowie parlamentu, którzy teraz zdają sprawę ze swych czynności po okręgach wyborczych i przechodzą w swych mowach także na pole polityki bieżącej. Przed tygodniem aldermann Salomons (żyd), deputowany z Greenwich i reprezentant interesów giełdowych, mówiąc o Polsce na zgromadzeniu publicznym, przyznał wprawdzie, że wojna Anglii o Polskę byłaby wojną uczuciową (nie z interesu prowadzoną), lecz oświadczył w końcu, że z dotychczasowej polityki ministerstwa nie widzi innego wyjścia, jak tylko wojnę.

Z Wiednia zawiera *Allg. Ztg.* pod d. 29. z. m. korespondencję, w której korespondent donosząc o żywych naradach w Wiedniu nad kwestją polską: z powodu iż Austrija stanęła teraz na rozdrożu między cofnięciem się do św. przysiężką a obozem zachodnim, sam w końcu wzywał gabinet wiedeński, aby się nie odłączał od mocarstw zachodnich, lecz przeciwnie najdalej do 5. b. m. stanowczo w tym względzie się oświadczył.

„Przeciągłe, pisze wspomniana korespondencja, trwają konferencje, oczywiście przeważnie nad kwestją polską, między hr. Rechbergiem z jednej, a hrabią Apponym, austriackim posłem w Londynie, i ks. Meternichem z drugiej strony. Reprezentant nasz w Paryżu bez wątpienia zwrócił uwagę gabinetu wiedeńskiego na konieczność wypowiedzenia słów rozstrzygawczych przed d. 5. listopada, a to nie w tym celu, aby cesarza Francuzów uwolnić od kłopotów, ciężących na nim z powodu mowy tronowej, w której będzie musiał rozwinąć obraz jasny zamiarów polityki swej zewnętrznej, tudzież wyzerpać cały zasób pobudek i przeszkód, jakie wpływały na akcję interwencyjną jego. Bynajmniej nie w tym celu, lecz raczej na to potrzeba jest decyzja przed 5. listopada, aby Napoleon w mowie swej tronowej nie oskarżył Austrii o odstępowstwo w sprawie polskiej. Wszakże Austrija jak przedtem tak i teraz nie ma powodów zbacać z średniej drogi; — nie odpowiedzieć na ostatnią notę ks. Gorczakowa, znaczyłoby dać wody słabości, gdy przeciwnie Francja, nie mogąc być nigdy na serjo zagrożoną od Moskwy, może użyć milczenia swego jako manewru, aby na to, co musi być w mowie tronowej powiedzianem, tem większy położyć nacisk. Jakoż podług autentycznych wiadomości, wysłał gabinet wiedeński nową notę do Petersburga, ułożoną w formie łagodnej, lecz orzekającą stanowczo zaprzeczenie przez gabinet petersburski mocarstwom tłumaczenia traktatów, jako arbitralność nieuzasadnioną, a równie jako zerwanie przez Moskwę dyskusji dalszych. Krok ten Austrii wymagany jest koniecznością odwrócenia od siebie wszelkiego podejrzenia, jakoby się zbliżała do zasad moskiewskich, przeciw czemu uczucie lepsze w człowieku się wzdraga, a co byłoby dowodem zapoznania rzeczywistych interesów państwa i rzucaniem przyszłości Austrii na kartę.”

Co się tyczy powstania na Kaukazie, ta strona jego historyczna wobec Europy przechodzi przez te same fazy, przez które przechodziło i powstanie polskie w swych początkach. Moskwa bowiem, chcąc koniecznie w oczach świata cywilizacyjnego uchodzić za państwo z rządem dobrym, z którego zadowolonymi być muszą poddani, usiłuje kłamstwem zatrzeć przed Europą wszelkie co raz częstsze objawy niezadowolonych swych poddanych. Więc kaźlała głosić w styczniu już po wybuchu powstania, że Polska jest spokojna. Tak samo dzisiaj z powstaniem kaukazkiem rzecz stoi, a że trudniej o wiadomości z dalekich gór kaukazkich, przeto tem śmieiej dzisiaj *Invalid* i inne dzienniki moskiewskie głoszą, że Kaukaz cały spokojny i ludność z ochotą słucha rządu carskiego, gdy jednocześnie bezinteresownie w tym względzie dzienniki europejskie konstatują fakt powstania na Kaukazie, przypisując mu coraz większe rozmiary. Otóż w tej materji otrzymuje *National Ztg.* z Petersburga pod d. 29. z. m. korespondencję, w której stoi między innymi:

„Na wiadomości *General Correspondenz*, jakoby cały Kaukaz ogarnęło powstanie, zapewnia *Invalid* w wczorajszym numerze, że całe pokolenie Abadzechów, najsilniejsze i najliczniejsze w południowym Kaukazie, poddało się rządowi moskiewskiemu, tudzież iż kilka oddziałów moskiewskich najskrajniejsze przystępne pasażu północnego i zachodniego rogu kaukazkiego, mianowicie punkta Tonapse i Dżubon opanowało. Miejsca te leżą ledwie o sto wiorst od góry Czek, ząd całowity śnieżysty grzbiet gór ku wschodowi się ciągnie. Możnaż zatem uważać jako upacyfikowany cały Kaukaz zachodni, to jest cały wypust północy i wybrzeże morskie przynajmniej do rzeki Pszad, a pozostając do poskromienia jedynie mało znaczące plemiona Ubyszów i Szapsugów. Te jednak utrzymać się długo nie są w stanie, skoro morze niedostępnym jest dla nich, a wokół nich podbite plemiona. Nadto zapewniają, iż ważny rezultat ten zawdzięcza Moskwa nietyłe orężowi, ile raczej systematycznemu swemu działaniu w cywilizatorskiej misji na Kaukazie (!). — Już to w pewnej mierze przesadzonym i alarmującym wieściom o powstaniu na Kaukazie zadaje kłam pobył w Liwadji w. księcia Michała z carem. Namiestnik kaukazki nie opuściłby pomocy swej, gdyby powstanie istotnie groźne przybrało rozmiary.” (Uwaga ostatnia korespondenta dowodzi właśnie faktu powstania groźnego na Kaukazie, wiadomo bowiem jeszcze z dawniejszego życia w. ks. Michała, iż nie celował nigdy od waga, lecz przeciwnie brak tejże jest cechą jego usposobienia. Prz. r.)

# Korespondencje Gazety Narodowej.

Kijów dnia 2. października.

I znów lista skazanych, bo i jakież wiadomości przesyłać wam mogę z miasta, w którym Polska, w cytadeli zamknięta, odbywa tam długą dniówkę, nim ją na Sybir zapędzą. *Telegraf*, gazeta miejscowa, o której istnieniu może i nie słyszeliście dotąd, czego wcale nie żałujecie, kłóci się nieustannie z *Moskiewskimi Wiadomościami* o egzystencję *Walhi*; ostatnie robią wymówkę *Telegrafowi*, że pozwala na to, aby w Kijowie wychodziła *Naroda*, organ jak wiadomo miejscowych władz narodowych. *Telegraf* przyjmuje na siebie rolę policjanta, i szuka i wietrzy, a że znaleźć nie może polskiej gazety, woła więc całą persiśką, że kolega z Moskwy rodem jest kłamka, nikczemnym oszczercą, plotkarzem. Polemika, jak to łatwo dostrzedz, nie zasługująca na wspomnienie. Mówią, że gazety moskiewskie są ciekawe; tak, bez wątpienia, ciekawe, bo się z nich dowiadujemy do jakiego stopnia upodlenia doprowadzić może despotyzm, jak znikczemniało to plemię, uciskane jarzmem tatarskim, biczowane knutem Iwana Groźnego, zahukane przez obecnie panującą dynastję gotorską — śmiało rzec można, że wszystko co było szlachetnego w Moskwie, wyginęło już dawno na szubienicach, w więzieniach i wygnaniach; zostały tylko... Ale wracam do listy skazanych. Było ich d. 14. wrzes. zatwierdzonych przez Anenkowa 49, a mianowicie co do zamieszkania: Ukraińców 22, Podolanów 5, Wołynianów 12, Galicjanów 4, Warszawianów 3, z gubernji mińskiej 1, z grodzieńskiej 1, z Kaukazu Czerkies, żołnierz moskiewski, który niedawno przyjął katolicyzm. Co do stanu: szlachty 24, byłych wojskowych 4, mieszczan 11, jednodworców 2, kmieci 8. Co do stopnia kary: Rozstrzelani: Platon Krzyżanowski lat 65. Do kopalń sybirskich bez terminu: Mikołaj Blocki żołnierz artylerzyjski lat 38, Antoni Małecki lat 34, Józef Dobrzyński Galicjanin l. 48. Do robót sybirskich na lat 8 w fortcach: Hryhor Mołczanow kmieć lat 28, Antoni Bornaszkiwicz kmieć lat 18, Tymofej Popławski jednodworzec lat 18, Józef Markowski mieszczanin lat 24, Antoni Burczak-Abramowicz urzędnik lat 20. Do robót na lat 6 w fortcach: Lubomir Morszycki były porucznik lat 30, Celestyn Dorożostalski lat 21, Jan Faurer lat 32, Jan Szczekowski lat 26, Florian Floryński lat 24. Na osiedlenie w Syberji: Mikołaj Lipczyński lat 23, Leopold Cymerski lat 23, Aleksander Fontani lat 18. Na mieszkanie w Syberji: Modest Sawicki lat 19, Władysław Warhanek lat 36, Władysław Głębocki lat 22, Justyn Głębocki lat 21, Abdul-Ibrahim-Ohła 4 po przyjęciu katolicyzmu nazwany Władysław Kosam-Chan lat 34. (Biedak ten prześladowany był bardzo przedtem za to, że nie chciał zostać szymbarkiem.) Do rot aresztantkich chersońskich na lat 4: Jakow Kozyrenko kmieć lat 27, Matwij Rybackowski kmieć l. 26. Do ekaterynosławskich na lat 3: Adolf Ziarkowski mieszczanin l. 38, Maurycy Klorfeld z Warszawy l. 27. Do wojska z utratą praw stanu: Michajło Kazimirczuk l. 19, Kazimierz Polijewski l. 29, Seweryn Kłosowski, l. 17. Oddani na porękę za kaucją po 5miesięcznym więzieniu w cytadeli: Bazyli Bojakowski l. 44, Jan Wolański l. 42, Klaudjusz Wereszczek l. 44, Wincenty Rudnicki l. 25, wszyscy szlachta; Bolesław Zozuliński l. 30, Jakób Strojwons l. 50, Andrzej Strojwons l. 37, Jan Strojwons l. 31, Stefan Strojwons l. 18, Jan Szczegielski l. 45, mieszczanie z Wołynia; Fedor Stadinko kmieć l. 30; Feliks Puzdrowski l. 32, Ludwik Puzdrowski l. 27, obaj Galicjanie. Uwolnieni po 5miesięcznym więzieniu bez kaucji: Władysław Zozuliński l. 17, Aleksander Grajko l. 21, mieszczanie; Wasyli Błażko l. 52, Hreghory Merezko l. 22, włościanie ukraińscy. Wyślany za granicę państwa do Galicji: Erasm Kostecki l. 17, podstawa austriacki. Korzystał z amnestji, wydanej przez cara 31. marca 1863. Wiktor Polkożycki l. 18, szlachcic gubernji podolskiej, uczeń wszechszkoły kijowskiej.

Listę późniejszą skazanych natychmiast po jej ogłoszeniu nie omieszkać wam zakomunikować. A teraz żegnajcie im. Szczęść wam i nam Boże!  
(Praca nr. 4.)

## Ziemia polskie.

Z pola walki. Generał Czachowski zgniół Moskale na wstępie pod Osiekim, bitwa pod Jurkowicami została nierozstrzygniętą; w górach stożkowych w lasach ilżeckich, podług wczorajszego telegramu, oddział Czachowskiego ponosił klęskę. Ale to dopiero pierwsza klęska! Dziesięć jeszcze takich smutnych wieści musi nadejść o oddziale generała tego, a dopiero mielibyśmy prawo rozpaczć o losie tych braci naszych. Czachowski z garstką pozostałych miał się przetrząść przez Wisłę w Lubelskie. Porażka oddziału Rębały pod Bodzentynem nie musiała być tak dotkliwą, kiedy na bardzo przeważne siły nieprzyjaciela tylko 17 poległo ze strony polskiej. Były tam 2 oddziały: Rębały 300 ludzi liczący i eskorta generała Bosaka w 100 koni. Znacznie przeważnemi siłami Moskale dowodził Czengier, a prócz tego załoga klasztoru świętokrzyskiego z boku na powstańców niespodziewanie uderzyła.

Z Lubelskiego nie mamy do tej chwili żadnych świeżych wiadomości o walce. Silny oddział K... liczący 900 ludzi, ograny przez mową dzielnego dowódcy rzucił się w głąb kraju, omijając bardzo sprytnie nagromadzonych przy granicy galicyjskiej Moskale. Jak mu się to powiodło i którą drogą wypadła, o tem na teraz jeszcze przemilczymy. — *Inwalid* rosyjski z 25. zm. ogłasza utarczkę we wschodniej części

Lubelskiego pod Włodawą nad Bugiem. Polski oddział zaatakował to miasto w chwili, gdy półkownik moskiewski Ertel wyruszył z główną siłą przeciwko innemu oddziałowi. Jaki był rezultat tego ataku, nie wiemy. *Inwalid* powiada, że został odparty. — Prócz tego moskiewskie dzienniki donoszą o wzmocnionym ruchu tego województwa: że 18. i 20. października dwa oddziały polskie, 300 i 100 ludzi liczące, przez miasteczka Piaski i Łęczną przechodziły, że przez wieś Rejowiec w Krasnostawskim konny oddział w 60 jeźdźców 25. z. m. przeleciał, że inny jakiś oddział 23. października na gościńcu z Lublina do Warszawy moskiewską pocztę przejął.

O dwóch utarczkach na Kujawach, oraz o potyczkach w ostrołęckim i pułtuskim powiecie piszą korespondenci z Warszawy do *Czasu* pod dniami 25. i 27. października:

Dnia 12. października dwie rotę moskiewskiej piechoty i dwie sotnie kozaków spotkały się z oddziałem naszej jazdy brzesko-kujawskiej we wsi Kozielech pod Izbicą. Nasi cofali się aż pod Uniejów. Tu dowódca polskiego oddziału Okoniewski rozkazał zatrzymać się, a zabiwszy czterech kozaków i jednego oficera, zmusił kozaków do odwrotu. Piechota moskiewska zaraz na początku starcia odłączyła się. W tej potyczce małej odznaczył się odwagą i przytomnością porucznik Mieczysław Znaniecki.

W d. 16. t. m. Moskale napadli na oddział naszej jazdy we wsi Klucze w Kujawskim; w starciu zginęło dwóch naszych, jednego wzięto do niewoli. Nasi cofnęli się w porządku, a Moskale rzucili się do dworu i na plebanję; we dworze aresztowali właściciela, a na plebanii dowiedziawszy się, że proboszcz miejscowy jest w kościele, wpadli do kościoła i tam go pobili.

„Z prowincji doszły nas tu dzisiaj wiadomości o kilku utarczkach świeżych z Moskalami. D. 12. b. m. w powiecie ostrołęckim stoczył utarczkę oddział jazdy pod dowództwem Kobylińskiego z Moskalami, w której, według raportu naczelnika wojennego województwa, ostatni stracił 43 ludzi w zabitych i 8miu rannych, oprócz p. Redke rządzący dobr Książopola, którego Moskale spotkawszy na polu, porwali za przewodnika. W pierwszym starciu zaraz został raniony od naszych; będąc w tym stanie chciał wracać do domu i żądał od Moskale zwrotu zabranego mu konia. Na odpowiedź kozak strzelił z pistoletu i trafiwszy w głowę, w miejscu trupem położył. W potyczce tej odznaczył się walecznością Seweryn Komornicki, który własną ręką zabił trzech kozaków a jednego ranil; otrzymawszy następnie dziewięć ran, padł prawie nieżywy. Po utarczce nasi wzięli go z pola boju, i jest nadzieja, że przyjdzie do zdrowia. W potyczce tej żołnierze nasi ściśle wypełniali dane rozkazy, a oficerowie swoją powinność, dla tego zwycięstwo zostało po naszej stronie.

W Pułtuskiem Trentowski, dowódca strzelców konnych, wziął Moskalom w czasie nocnego alarmu 14 koni, zraniwszy przytem czterech Moskale.

Do wczorajszego raportu moskiewskiego o obecnym stanie ruchu na Litwie dodamy jeszcze kilka świeżych wiadomości, posługując się znowu organem moskiewskim, który by wolał każdy oddział powstańczy polną, jak o nim wspomnieć. *Inwalid petersb.* z 25. z. m. oświadczywszy, iż otrzymał wiadomości o kilkunastu potyczkach w województwach: kowieńskim, wileńskim i grodzieńskim, podaje o niektórych z tych utarczek następujące szczegóły:

Dnia 7. październ. starł się oddział polski z bandą Moskale nad Niemnem pod Rytwią.

W powiecie bielskim w lasach Boćki oddział polski atakował bandę kapitana Emiliano-wa, przyczem Moskale spalili dwór pana Popławskiego.

Dnia 10. października pod miasteczkiem Onikszty, w powiecie wileńskim w województwie kowieńskim, konny oddział powstańców zaatakował konną bandę Moskale i odbił eskortowany przez nią transport.

Dnia 9. października w temże samem województwie w pobliżu wsi Szyloity oddział powstańców zaatakował z nienacka bandę półkownika Trofimowa i ubił mu kilku ludzi.

Więc jak widzimy, walka nie ustaje, ale coraz obszerniejszy zakres obejmuje, a gdyby tyle tylko bracia nasi mieli przyjaźni, żeby im nie zabierano broni i odzienia, a często i żywności — kto wie, czy długo by trzeba walczyć, aby Moskwę za Dniepr wyprzeć.

Czytamy w *Dzienn. Powsz.* następujące raporta moskiewskie:

Z Kielec. Po potyczce zaszłej w dniu 10. (22.) września r. b. pod wsiami Tarczawą i Chorzewą między wojskami a powstańcami, włościanie tychże wsi przywieźli do miasta Jędrzejowa 13 poległych i 17 ciężko rannych powstańców, z których pierwszym w dniu 12. (24.) t. m. pochowani zostali na miejscowym cmentarzu (zbalnym, zaś nad rannymi w urządzonym szpitalu, stosowną rozciągnięto opiekę.

Z Opoczna. W dniu 20. września (2. paźdz.) wieczorem przybył do miasta Radoszyc oddział powstańców konnych, przeszło ze 100 ludzi zbrojnych złożony, pod dowództwem Rudowskiego, i wynalazszy w mieście kilku młodych ludzi, którzy zabrani przez inny oddział pod dowództwem Iskry do powstania, z obozu uciekli, tychże plagami ukarał — następnie ukarał również plagami rzeźnika miejscowego, staroz. Ica Aleksandrowicza, za co, niewiadomo, i w dniu 21. września (3. października) znowu wydalili się w przyległe lasy.

Z Łomży. W nocy z dnia 29. września (11. października) na 30. (12. t. m.) czterech niedźwiedzi ludzi w samodzielnym ubraniu, z których jeden miał broń, przybyło do wsi Pniewa w gm. Pruski, do mieszkania Franciszki Sepczyńskiej, męża jej kilka razy białym po plecach uderzyło, w trakcie czego tenże zbiegł i ukrył się

przy za budowaniu potraffi, poczem wprowadziło z sobą Sepczyńską i w przyległym lasu powiesiło; — ciż sami ludzie tejże nocy byli u Anny Sepczyńskiej, w tejże wsi oddzielnie mieszkającej, wyciągnęli ją z łóżka, dwóch potrzebowało, a dwóch batami biło. Sprawcy po dopełnionych czynach wydalili się i zniknęli bez śladu.

Z Rawy. Dnia 8. (29.) października trzech uzbrojonych ludzi przybyło do magistratu miasta Białej i zabrało 212 r. 23 kop. Burmistrz tego miasta i kasjer magistratu, za to, że pozwolili na zabranie pieniędzy, zostali aresztowani z rozpozazdzenia naczelnika wojennego.

Z powiatu warszawskiego. Dnia 3. (15.) października, banda powstańców składająca się z 80 ludzi, przybywszy do folwarku Winiary, zażądała tak dla siebie jako też i dla koni żywności. W dniu zaś następnym przechodząc przez miasto Warkę, zabrała z miejscowej bóżnicy 120 r.

Z Białej. Dnia 9. (21.) października, banda powstańców w liczbie 200 ludzi przechodziła przez wieś Woroniec. Banda ta jak mówią, zdążyła w kierunku Galicji na leże zimowe.

Z Lublina. Dnia 6. (18.) i 8. (20.) października przez miasteczko Piaski i Łęczną, przeszły dwie bandy powstańców liczące od 300 do 400 ludzi — które zabrały u miejscowego dzierżawcy konsumcyjnego r. 16 kop. 20.

Z Piotrkowa. Dnia 9. (20. października, nieliczna banda powstańców napadła na wsi Borkowicaciu na dom miejscowego sołtysa, zabrała temuż r. 80, w których mieściła się i suma ściągnięta od gromady na zaspokojenie podatków skarbowych.

Z Lublina. Poczta kursująca pomiędzy Warszawą a Lublinem w dniu 11. (23.) z. m. napadniętą i rozbity została przez powstańców, nadto ci ostatni zbili nielitościwie ekspedytora poczty w Kurowie.

Z Krasnegosta w u. D. 13. (25.) paźdz. banda około 60 konnych powstańców licząca, przybywszy do wsi Rejowca, rozbiła miejscowych oficjalistów, i poleciwszy wydać potrzebny dla koni furaz, po 2-godzinnym odpoczynku udała się w kierunku miasta Chełma.

**Kongresówka.** Również liczne są wiadomości o bezprawiach i gwałtach, przez Moskale w Warszawie i innych częściach Kongresówki dokonywanych, z których niektóre zapisujemy, nie dla tego, żeby obudzić współczucie Europy i wymodlić jej pomocy dla naszych braci, bo miljon razy zawiedzeni, nie patrzą oni już dziś po za siebie; widok ten obrzydł im w końcu; ale dla tego, żeby żadnej notacji przy ogólnym obrachunku z Moskwą nie zabrakło.

Dnia 27. października w nocy porwali Moskale z pomieszczeń 41 kobiet i osadzili w domu śledczym przy ulicy Pawiej, bo cytadela przepelniona, mimo tego że w przeciągu ostatnich 10ciu dni 600 więźniów w głąb Moskwy wywiezionych zostało a między nimi ks. Gawronski, Wakhausen i Wroński. Aresztowania mężczyzn także nie ustają. Ze spisu osób, których imiona po części w przeszłych numerach zamieściliśmy, a po części dzisiaj zamieszczamy, pokazuje się, że aresztowano wszystkie osoby, które w 1861. roku należały do delegacji miejskiej, utworzonej za zezwoleniem Gorczakowa. Domyślają się, że uwięzienia te mają na celu wymuszenie podpisania adresu; z tego powodu także rozrzucone zostało po mieście zawiadomienie naczelnika miasta Warszawy drukiem, z datą 26. października. Brzmi ono, jak następuje.

„Berg nie umie być oryginalnym, Berg chce zostać Murawiewem, ale już nie będzie pierwszym. Murawiew posłał carowi wytorurowane adresy, Berg w nocy z dnia 23. na 24. października chwytą wielu z należących do utworzonej w 1861 roku delegacji miejskiej i innych możniejszych obywateli, jako to: ks. prałata Białobrzzeskiego, ks. kanonika Wyszyńskiego, ks. Józefa Steckiego, kaznodzieję starozakonnego Kramstucka, Jakóba Piotrowskiego, Majewskiego, Karola Bayera, Chęcińskiego, Józefa Rawicza, Marcellego Boskiego z synem, Karola Beckera, Daniela Neufelda, redaktora *Jutrzenki*, i wielu innych, i chce pocieszyć kłliwe serce jakąś kompozycją z cytadeli. Niestety! car już dawno ma powody nieufania, więc Berg nie przekona swego pana. Czy sam zaufa? spojrzymy na eskorty i strażę wzmocnioną, na uzbrojoną nadetatowami rewolwerami policję, rozważmy cały stan kraju, a z tych sylab złożony się najwymowniejsze wyrażenie żądań i chęci Polaków.

Korespondenci *Ozasu*, z którego niektóre szczegóły wyjmujemy, podają następujący spis aresztowanych od 21. do 27. z. m. prócz wymienionych już dawniej przez nas i wyżej wspomnianych 41 kobiet: Henryk Glikson, Koźmiński urzędnik policji petersburskiej, Stanisław Leśniewski, Waszke Michał, Antoni Stachurski, Goldmanowie, ojciec i syn, Galle, Dąbrowski Franciszek, Rakowski Julian, Samigielski Jan czeladnik z fabryki rękawiczek, Kłotkowski Franciszek subjekt handlu, Porczyński Jan piekarz, Żurowski felczer, Tworowski, Fuchs (aresztowany w miejscie Fantiego, dlatego że się także na F zaczyna), Boniecki Jan, Sieraczewski, Gizani Ravozi (Włoch), Cymerman, Mirecki Stanisław, Własny Antoni, Kowalski Piotr, Tichel, Turnicki, Winnicki, Pelcer, Prokci, Babicki, Franciszek Wilman, Andrez Marja, Becker puzkarcz z Krak. przedmieścia, Życki Seweryn, Bączkowski, Rusiecki, Boski Marceł, Szulajski Józef, Głębocki piekarz, Lemieszka Wincenty. Policja otrzymała świeży nakaz aresztowania wszystkich młodych ludzi, co by się śmieli pokazać w trzech na ulicy. Gdyby który chciał uciekać, policjant ma prawo go zastrzelić, i w tym to celu otrzymał każdy z nich rewolwer, bo z karabinami chodzili oni tylko w nocy. Jakich się Moskale kradzieży i rabunków codziennie dopuszczają, dowodzą następujące przykłady. — Dnia 25. z. m. zatrzymali jakiegoś młodego

człowieka, w biały dzień na środku ulicy, i pod pozorem, że ma obozowe buty, ściągali je, puszczać go bosą po błocie. Do kupca Legedy przy ulicy Długiej wpadło trzech kozaków i zabrawszy sery ze sklepu poszli sobie. U kupca Drzewieckiego ukradł kozak głowę cukru, a drugi po nim wpadł i żądał wódki pod groźbą: „reżat' budet“; a kiedy kupeczyk wziął flaszkę dla nalania wódki w kieliszek, kozak porwał flaszkę i uciekł. W czasie pożaru ratusza jeden z oficerów moskiewskiej gwardji ofiarował się u Luisa w gmachu teatralnym jakimś młodym człowiekowi, że go za 3 ruble bezpiecznie na Miodową ulicę odprowadzi.

Wrzesień Moskale sami się przyznają do kradzieży, j. n. w następującem ogłoszeniu *Kurjera Wileńskiego* z dnia 21. października: „W dniu 19. września (dzień zrabowania pałacu Zamojskich) przypadkowo zabrano z pod nr. 1245 materace, futro damskie, lampę, poduszkę włóczkową haftowaną i szalik wełniany, które można obejrzeć na placu Wareckim pod nr. 1355 F. i odebrać za udowodnieniem.“ A trzeba wiedzieć, że nr. 1245, jest to liczbą pałacu Zamojskich.

O scenach nocnych w cytadeli odgrywanych różnie mówią. To jest fakt, że dnia 21. t. m. kazał Drodzowicz trzem uwięzionym obywatelom po 300 rubli wyliczono, a za otrzymaną ranę dostał 8.000 r. wynagrodzenia z funduszu królestwa Polskiego; z tegoż samego źródła Arcimowicz pobiera 21 rubli dziennej diety. Kaweckiemu, w ostatnich dniach aresztowanemu, wycelono w cyrkułe 68 batów, i odesłano go do cytadeli.

Kupiec Krupecki, którego Moskale 19. września podezasz rabunku pałacu Zamojskich uwięzili, uwolniony został od winy we wszystkich trzech instancjach; mimo tego Berg na przedłożony mu z tego procesu aktach napisał następujący wyrok: „Człowiek ten wiele ma względem nas zobowiązań, niech się przejedzie do Pskowa.“ I l. t. m. miał już być wypuszczony.

Słychać, że od 12. listopada nieuiszczenie się z kontrybucji nietylko karą podwyższenia o 12 pct. karaniem będzie, ale i aresztem.

Przeor księży augustynów ks. Pawłowski zasnął nagle, uderzony apopleksją dnia 28. z. m. Powodem tego uderzenia było odczytanie przedłożonego mu do podpisu przez Moskale aktu, w którym on miał zaprzeczyć ogłoszeniu tajnego dziennikarstwa, że żołnierze, na kwaterze w tym dzielnictwie stojący, zbezczesili świątynię Pańską, i to w takich słowach, które przywódców rewolucji jako występnych ludzi, zaś żołnierzy moskiewskich jako zacnych chrześcian malowały. Poczciwy starszek przyplacił śmiercią swoje oburzenie.

Ks. biskup Lubieński był także w obozie. Korespondent *Ozasu* opowiada, że biskup w podróży swojej z Kowna do Augnstowa zatrzymany został przez wedetę oddziału powstańczego i według wszelkich reguł stanu wojennego do obozu eskortowany. Dowódca powitał najuprzejmiej ks. Lubieńskiego, przeprosił go, i w obec zgrozadzonego hufca przemówił do niego mniej więcej w te słowa: „W Polsce powszechnie miano żał do ks. biskupa, miano go za niedobrego syna ojczyzny, i z tego powodu ze smutkiem przyjęto wiadomość o jego prekonizacji. Ale szanując wolę Ojca św. jako posłuszne dzieci jego przyjmujemy cię za naszego pasterza; witamy cię na granicy twej dycecji i prosimy o błogosławieństwo.“ — Ks. Lubieński do lez poruszył miał piękna mowę, w której się usprawiedliwiał i przyrzekał być dobrym synem ojczyzny.

Plócki biskup, ks. Popiel, wydał po objęciu swojej dycecji list pasterski w d. 3. października, w którym nakazuje w całej swojej dycecji żałobę kościelną z powodu wywiezienia arcybiskupa Felińskiego.

**Litwa.** Wydział zarządzający na Litwie przesłał Rządowi narodowemu w Warszawie adres z podpisami 27.000 osób z województw Litwy. W adresie tym obywatele Litwy wyrzekają się adresu, przez Murawiewa na Litwę wyszukanego, a oddając się pod opiekę Rządu narodowego, przystając walczyć przeciwko Moskwie aż do ostatniej kropli krwi.

Biskup Wołoczewski, mimo przesłanego mu ostrzeżenia od Rządu narodowego nie przestał ulegać naciskom Murawiewa i wkrótce po owym okólniku znowu miał przemowę w katedrze wileńskiej do ludu, której treść jest występną wobec narodu.

## Kronika.

Dnia 29. i 30. października odbyła się **ostatczna rozprawa sądowa** w procesie pp. Tadeusza Wiśniewskiego, rusznikarza, Adama Panasiewicza, białcharza, i Alojzego Gawlikowskiego, czeladnika stolarskiego. Wzmiankowane te osoby, obwinione o fabrykację i sprzedaż kul stożkowych, uwolniono dla braku dowodów.

W dniach 29, 30. i 31. października **odstawiono** do tutejszej c. k. dyrekcji policji 25 ludzi, jako **podejrzanych** o udział w powstaniu. Ludzi tych przytrzymały w pełnej części tutejsze organa policyjne, a w części urzędy powiatowe w Glinianach, Mielcu, Rzeszowie, Rozwadowie, Złoczowie, Lubaczowie, Krakowcu, Grzymałowcu i Żółtym.

Liczbę **powstańców**, którzy od dnia 22. aż do 28. października b. r. na granicy obwodu rzeszowskiego przez c. k. władze **pojmani** i do odpowiednich urzędów powiatowych odstawieni zostali, podaje *Krakauer Zig.* na 318. Z tych 209 należących do oddziałów Waligóskiego i Ślaskiego a 109 do oddziału Czachowskiego.

Z liczby **Włochów**, którzy wzięli udział w powstaniu, niewielu już zostało w szeregach. Część padła, część w skutek ran ciężkich nie zdolną już jest do dalszej

walki, reszta w niewoli. Porucznik Cossa otrzymał w jednej z ostatnich potyczek ranę w ramię i głowę; ukryto go w bezpiecznym miejscu, z nadzieją, iż przyjdzie do zdrowia. Dr. Zen z Wenecji otrzymał silną kontuzję. Major Lencisa padł 17. sierpnia w potyczce pod Staszowem.

W tegorocznym wykazie odczytów na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie napotykamy na 53 odczytów w języku polskim, 21 w języku niemieckim a 14, jedynie teologicznych, w języku łacińskim. Profesorowie wydziału lekarskiego — wyjąwszy dwa bezpłatne odczyty niemieckie — wykładają w języku polskim. Najważniejsze przedmioty na wydziale prawniczym i filozoficznym są także w języku polskim zapowiedziane. Stopniowy ten postęp w zastępowaniu profesorów i odczytów niemieckich polskimi, budzi w nas nadzieję, iż *atma mater* krakowska powróci do swojej przedwiekowej sławy i świetności.

**Rewizja na ulicy.** Dnia wczorajszego zdarzył się u nas ciekawy wypadek. Ulica Halicka sędzi akademik tutejszy, oddawna we Lwowie zamieszkały, ubrany po polsku, w dość grubej brązowej guni. Naprzeciw niego szedł c. k. oficer wyższej rangi. Akademik nasz jako krótkowzrostki nie poznał go, i wziął za znajomego. Oglądali się wzajem na siebie, raz i drugi, nareszcie ok. oficer się zatrzymał, co też i akademik uczynił, przeto jeszcze bardziej w swym błędzie utwierdzony. Nareszcie przychodzi do niego szybko ów mniemany znajomy i pyta: „Co to jest takiego? Akademik na to: „Przepraszam, wziąłem pana za znajomego.“ Na to c. k. oficer chwycił go za burkę, i wyciśnięty kieszonką w pierś, namacał na coś twardego, i wydobyl książkę frekwencyjną akademika, który zastraszony atakiem, poddał się tej rewizji. Zapytany o nazwisko wymienił je, a c. k. oficer rozgniewany odszedł mówiąc: „Nie ubeiraj się pan tak z powstańca.“ Akademikiem zrewidowanym tak niespodziewanie jest słuchacz 2go roku praw p. Ksawery Berezowski, zaś rewizję odbył jeden generał. Wszystkie inne, przesłane pogłoski o tym fakcie są nieprawdziwe.

Niektóre daty z życia **Leopolda Kuczyńskiego**, podaje urzędowa *Wiener Zig.* Urodził się on 1. listopada 1822 w Szoceru, odbył studia jurystyczne częścią na lwowskim, częścią na wiedeńskim uniwersytecie, a w r. 1845 został zamianowany praktykantem przy audytoracie wojskowym. Jako praktykant pracował w c. k. generalnej komendzie galicyjskiej, i był przez nią przydzielony do wojskowej komisji śledczej, która w r. 1846 we Wadowicach śledziła o zdradę stanu przeprowadzaną. Służył on tej komisji jako aktarjusza i tłumacza. W r. 1849 został zamianowany audytorem z rangą porucznika przy naczelnej komendzie armii włoskiej, w niedługim czasie za rzadką gorliwość w służbie otrzymał rangę kapitana i audytorjat pułkowy w pułku arcyksięcia Ludwika. Będąc przez 4ty rok korpusem w księstwie Holstein i w Hamburgu prowadził tamże sądy wojskowe. Od marca r. 1852 aż do września 1854 był używany przez wojskową władzę we Wiedniu. W r. 1854 przeniesiony został do Preszburga jako radca sądu krajowego, i pozostał na tym urzędzie aż do r. 1861, w którym to czasie przydzielono go do sądu krajowego lwowskiego.

Wzmiankowana gazeta rządowa podnosi niezmordowaną gorliwość, wierność i rzadkie przymioty sędziowskie Kuczyńskiego, tak pod względem śledzenia jak i pojmowania zawilich wypadków. Podnosi niemniej jego różnorodność, a zwłaszcza lingwistyczne wykształcenie, gdyż oprócz języków niemieckiego i polskiego „swych mów ojczystych“ mówił jeszcze po czesku, słowacku, rusku, francusku i włosku.

O gorzącym zaisciu między **Wielopolakami** a **Danieleczkami** w Homburgu, pisze obszerniej *frankfurcka Europa.* Zapewnia ona, iż moskiewskiemu rządowi udało się to w niektórych państewkach niemieckich przeprowadzić, iż karty na broń, przezeń wydawane, mają i w owych państewkach obowiązującą wartość.

„Nie wiele to znaczy, mówi *Europe,* jeżeli do moskiewskich kart na broń przywiązują pewną wagę tylko ci książęta, którzy z domów gry nieczyste ciągną korzyści. Może to nawet lepiej, iż strach będzie wstrzymywał ludzi od owych zakładów, jeżeli już wstyd nie wystarczy, aby je zamknęto. Jeżeli to zaś jest rzeczą możliwą, iż i inne państwa, które dotychczas dobrą miały reputację, uwzględnią choćby chwilowo takie akta, jak owa karta moskiewska, która dla policji moskiewskiej była dostateczną, i na takie zdolności jak ów czyn Wielopolakiego — toby zaiste dobrze było poznać te państwa aby je wymienić ko dobrą publicznego bezpieczeństwa. Publiczna opinia powinna być słusznie zasłużoną hańbą napiętnować. Niechaj i na granicznym słupie takich państw zawieszony będzie rewolwer, ażeby podróżny wiedział, na jakim trytorjum się znajduje.

„Jedyną korzyść w uwzględnianiu kart moskiewskich na broń przez rządy protegujące grę publiczną, mogli byśmy chyba w tem upatrywać, aby zgrany mógł mieć tuż pod ręką narzędzie, któreby sobie w łeb wypalił.“

(W.D.) **Z Fokazan** z Wołoszczyzny piszą nam pod dnem 26. października:

„I tu w tak odległym kącie od rodzinnej ziemi garstka w tych stronach tymczasowo osiadłych Polaków obchodziła dnia 21. b. m. żałobne nabożeństwo za poległych męczenników sprawy naszej świętej. Uboży kościółek w tym dniu ze środków składkowych godnym był miejscem westchnień i modłów, które zbolełe serca ozują, lecz oddać słowy nigdy nie potrafia.

Na trumnie pokrytej kirem żalobnym leżał wieniec z liści dębowych przy trupiej głowie, godło żołnierza przy godle śmierci, a nóg rzeźbiście oświetlonego katafalku trójbarwna konfederatka. Uroczystości podobnej nieznano jeszcze w tych stronach, więc i tutejsza publiczność, złożona z rozmaitych żywiołów: Bólgarów, Serbów, Wołochów, Greków, Multanów i innych, zdawałoby się zdjęta ciekawością, przepelniała szczerze rozmarzy swiatyni; lecz pokazało się, że jak jednych ciekawość, tak innych szczerza ochęć pomodlenia się za poległych braci naszych do kościoła przyciągnęła, gdyż wielu innowierców serdeczne lzy wylewali. Jak wszędzie tak i tu policja nie zapomniała rozwinąć swą opiekę nad pobożnymi, lecz to zapewne tylko dla nauczania się podczas nabożeństwa śpiewanych hymnów narodowych.

Po nabożeństwie rozeszliśmy się i zbudowani i rozradowani, a nieme ścisnienia ręki zatwierdziły miłość bratnią, z wątpliwą nadzieją, czy wszystkich raz jeszcze dołączy tak rzewna i spokojna chwila.“

(M) **Z Ubinia.** (Konfiskata i aresztowania). Dnia 3. października nad wieczorem żandarmerja Pomorska z Buska przybraniem pijanym właścicielstwem z Ubi-

nia zatrzymał na grobli ublińskiej spokojnie jadącego p. Stanisława Szawłowskiego z Zadwórze, którego pou eskortą dwóch chłopów do urzędu powiatowego w Busku odstawił. Powód aresztowania daly siodła, które wiozł aresztowany. Dzięki urzędowi powiatowemu w Busku, że dotychczas urządowanie „nastojaszoze“ przeprowadził, i jeszcze tego samego dnia pojmanego do c. k. sądu złoźowskiego odstawił, lecz trudno dziękować sądom, że pojmanego aresztuje a dotychczas żadnego śledztwa nie zarządził. Tym sposobem pojmany może i niewinnie niewiedzieć jak długo siedzieć.

**TEATR.** Dziś: **Wzięcie**, komedia w 4 aktach Roderyka Benediksa, przełożona przez Jakóba Antoniewicza.

Pan Ludwik **Krześniowski**, obywatel miasta Lwowa, mieszkający na Łyczakowie część IV. nr. 131, nie mając od 20. sierpnia b. r. żadnych wieści o swoim 18letnim synie Franciszku, czeladniku szewskim, dowiaduje się niniejszym o miejscu jego pobytu. Jeżeliby kto wiedział o takowem, niech raczy udzielić wiadomości albo redakcji *Gazety Nar.* albo ojcu.

## Ostatnie wiadomości.

**Gen. Corresp.** półurzędowa przyjmując do wiadomości deklarację Rządu narodowego, zamieszczoną w *Czasie* krakowskim i powtórzoną wczoraj przez nas co do zabójstwa, spełnionego na radcy kryminalnym Kuczyńskim, zdziwia się, że na oświadczeniu tem niemasz wymienionej siedziby Rządu narod. „Sądzić należy, powiada *Gen. Corresp.* że deklaracja dla tego nie jest datowana z Warszawy, gdyż niepodobniem było dla tajnego Rządu w Warszawie bez pomocy telegrafu d. 30. z. m. pisać w Warszawie o tem, co się we Lwowie stało dnia 28. z. m. Również przerwa w komunikacjach na kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej każe się domyślać, że oświadczenie to nie z Warszawy dostało się do *Czasu.* Intytucja „rada stanu Kuczyński“ wydaje się organowi półurzędowemu błędem umyślnym. Nakoniec w deklaracji tej *General-Gorrespondenz* nie znajduje zapewnienia, iż Rząd narodowy nie przyznaje sobie prawa, wykonywać jakiegokolwiek w Galicji sądownictwo,“ o czem *Presse* wiedeńska w telegramie z Krakowa donosiła za rzecz na pewne spodziewaną.

**Wiedeński Volksblatt** zamieszcza uwagi nad projektem ogłoszenia Galicji w stanie obłężenia. Mówi, że podczas pobytu Jego Eksceleńcy hr. Mensdorfa w Wiedniu, kwestja ta była rozbięta w ministerjum, i ogłoszenie stanu obłężenia uczyniono zawieszonym do zbrojnego oporu ludności, czyli nawet od wezwania do zbrojnego oporu. Sądzi dalej, że stan obłężenia będzie zapewne dopiero ogłoszony po zamknięciu Rady państwa, gdyż wedle ustawy po usunięciu się posłów polskich, Izba nie byłaby prawomocną do uchwał. Zwraca w końcu uwagę, że stan obłężenia może wywołać w Galicji taką agitację jak we Włoszech w r. 1859 lub obecnie w ziemach polskich pod panowaniem moskiewskiem, i od razu wobec Europy stawia Austrię na tem samym stanowisku co Moskwę.

**Wanderer** z d. 2. listopada tak pisze:

„Według wiadomości z Konstantynopola, Turcy mają niezmierną chęć do wojny. Wprawdzie sułtan wysłał Osmana baszę do Liwadji dla pozdrowienia moskiewskiego cara, ale Turcy upatrują w tem tylko podstęp, służący do zastąpienia rzeczywistych zamiarów Porty przeciw Moskwie. Nakaz dostarczania różnych potrzeb dla żołnierzy i koni, i to na wielki rozmiar, a obowiązujący wszystkie prowincje, przypomina żywo czasy wojny krymskiej. Przeczuwają tam ze wszystkiego, że Wysoka Porta oświadczyła się z wyraźną myślą prowadzenia wojny istosownie do tego robi przygotowania. Naturalnie, w przekonaniu, że w przynajmniej z innem mocarstwem siły jej przeciwko Moskwie będą aż nadto wystarczające, a zapal do wojny jest rzeczywistie tak ogromny, jak rzadko go sobie przypominają.“

Z Petersburga wyszedł ukaz, aby szósty korpus armijski wkroczył do Besarabji z wyjątkiem jednej dywizji, którą posłano na Kaukaz. W Besarabji stał dotąd tylko 5. korpus. Tym sposobem załoga moskiewska w Besarabji będzie liczyła do 80.000 żołnierza.

P. Nigra poseł włoski w Paryżu bawiąc przed dwoma tygodniami w Turynie, miał imieniem cesarza Napoleona zapytać swego gabinetu, ażeby gotów będzie na przypadek wojny z Moskwą dostawić na pomoc Francji 100.000 wojska. Na pytanie to jednak miano się wstrzymać z odpowiedzią, jak twierdzi *A. Allg. Zig.*

Do *Botschaftera* piszą z Paryża pod dnem 31. października: „Jak sobie opozycja postąpić zamysła i jakie w tym celu czyni przygotowania, najlepiej charakteryzuje ta okoliczność, że już teraz toczą się narady nad niektórymi punktami adresu, a zatem nim jeszcze znana jest mowa, na którą ten adres ma odpowiedzieć. I tak wczoraj toczyła się rozprawa w Jules Favre, w której prócz członków partji demokratycznej, kilku także z klerikalnej uczestniczyło, i która traktowała jednomyślnie postępowanie w kwestji polskiej. W ogóle porozumienie się tych dwóch partji, dotychczas w żadnym punkcie niezgodnych, coraz wyraźniej występuje, i to jest właśnie owa koalicja, której się w Tuilerjach najwięcej obawiają.“

W paryżkich kołach finansowych, mimo zaprzeczeń utrzymuje się pogłoska, że rząd napoleoński chce zaciągnąć pożyczkę u Rotazylda w sumie 350 milionów franków, co giełda uważa za oznakę wojenną.

**Gen. Corresp.** zaprzecza podanemu wczoraj z *Sonnigs Zig.* telegramowi, jakoby gabinet wiedeński sprzeciwiał się ogłoszeniu wiadomych not pana Drouin de Lhuys z dnia 20. i 21. czerwca b. r.

Za przykładem rady miejskiej w Pizie (środkowych Włoszech) i komitet prowincjonalny tamże uchwalił subskrybować 2000 franków na korzyść Polski walczącej.

**La Nation** florencka potwierdza wiadomość o przejeździe jen. Różyckiego przez Włochy do Francji i Anglii w towarzystwie dwóch oficerów swojego sztabu.

Cesarzowa Eugenia wróciła dnia 30. z. m. do Paryża z podróży swej po Hiszpanii.

Policja pruska uwięziła w Bonn pana Romana Piławskiego, obywatela z Poznania, który był ścigany listem gończym za „zdradę stanu“ jako wmieszany do procesu Działyńskiego.

Następca tronu moskiewskiego odwiedzając stryja swego Michała w Snehumkale (na wybrzeżach kaukaskich), przywołał do siebie jednego z książąt czerkieskich Michała beja, który dawniej już poddał się był Moskalom, i czynił mu wyrzuty, iż nie używa swego wpływu, aby zniewolił szczepy kaukaskie do spokoju i poddaństwa Michał bej odpowiedział, że będąc wiernym sługą Moskwy, stracił już wszelki wpływ u swych ziomków. Generał Jawnow wydał drugą odezwę do ludów kaukaskich, aby się poddali, lecz bezskutecznie.

**La France** dowiaduje się, że z liczby 200 kanonierek, które car kazał budować na Bałtyku, dotychczas odstawił do Kronsztadu 25, reszta zaś 175 ma być gotowa w połowie b. m.

Ranny w połowie października w województwie płockiem major Lencisa Włoch, był synem pana Lencisa, dziennikarza włoskiego i współredaktora dziennika *Unione.* Nieboszczyk był współpracownikiem tegoż dziennika i pisywał artykuły wojskowe. W wojnie włoskiej brał udział jako żołnierz, później był w ministerstwie wojny zatrudniony. Tego roku był współpracownikiem dziennika *Giornale della Marina.* Dnia 1. października przybył do Polski i objął dowództwo nad jednym oddziałem. W dwa tygodnie później był ciężko ranny.

Z Lubelskiego, dokąd przeszły oddziały polskie, nie ma dotąd wiadomości pewnych. Wczoraj wieczorem nadeszła wiadomość, lecz niepełna jeszcze, od Sokala, że Komorowski starł się już z Moskwą, i po zaciętych boju przeprowadził się przez Bug na Wołyń.

Z nad granicy Lubelskiego otrzymujemy wiadomość, że w Sokalu chodziła pozawczoraj wieczór pogłoska o starciu się powstańców o półtory mili od Porycka na Wołyń. W Sokalu spodziewani byli ranni. Oddział Komorowskiego był dobrze odziany i uzbrojony. Rucki trzyma się dzielnie, oddział jego znacznie wzrasta. Do wczoraj rano nie było żadnych rannych po tej stronie ani też żadnych niecierierów, co świadczyłoby, że potyczki żadnej nie było.

**Kraków** dnia 3. listopada.

(Z) Coraz liczniej pojawiające się w Krakowskim, Sandomierskim i Lubelskim nowe oddziały świadczą najlepiej o wzmaganiu się po chwilowej przerwie ruchu powstańczego w tamtych stronach. Oddziały te po większej części zorganizowały się pospiesznie w Galicji, żąd równocześnie prawie wkroczyły do Kongresówki, a choć nie wszystkie te wyprawy powiodły się zupełnie, nie zostały one przynajmniej zwyciężone. Wielka jest nadzieja, że przy dobrem usposobieniu dla sprawy narodowej ludu wiejskiego w Sandomierskim i Lubelskim, oddziały te zdolają się utrzymać i powetują klęski, powstaniu w tych województwach dawniej zadane. W Krakowskim wystąpiły na linię bojową dwa dobrze uzbrojone i wyekwipowane hufce, pod dowództwem jen. Bosaka (pseudonim) i Rębajły (też pseudonim). W tych dniach miały one z przeważnymi siłami Moskwy krwawą potyczkę styczą, której rezultat równie jak i przebieg boju nie jest jeszcze dokładnie znany. Walka ta zaszła w powiecie kieleckim koło Bodzentyna z moskiewskim generałem Czengierem. O tym równie jak i o innych wypadkach z pola walki krążą tutaj wprawdzie różne wieści, ale na tych pogłoskach polegać nie można — wszelako zdaje się, że walka została nierozstrzygnięta.

W ubiegłym tygodniu odbyło się tutaj kilka rewizji w skutek denuncjacji; i tak: w domu pana J. Rychlickiego na ulicy Florjańskiej, w domu hr. Wodzickiej na ulicy św. Jana, i w domu p. Koreckiego na ulicy św. Anny, w mieszkaniu p. Borzęckiego, przybyłego tutaj przed kilkoma miesiącami za legalnym paszportem z Warszawy, którego też aresztowano. O aresztowaniach nie piszę, trudno bowiem wywieść się nazwisk aresztowanych, których snując się po mieście patrol tak znaczny kontyngens do więzień politycznych i kryminalnych dostarcza. Sąd tutejszy nie może sobie dać rady z procesami, podejrzany i przekonany o udział w powstaniu wytaczanemi, bo liczba aresztowanych coraz bardziej się mnoży. Mówiąc o procesach, nadmienić muszę, że ostateczna rozprawa w jednym z czterech procesów prawosławnych *Kroniki* krakowskiej odbędzie się jutro, t. j. dnia 4. listopada.

**Kraków** 3. listopada.

(J) Jestem w stanie donieść wam z pewnego źródła bliższe szczegóły o sprawach wojennych w województwie krakowskim z dni ostatnich. Zdaje się, że naczelnik województwa wojenny

miał zamiar zgromadzić wszystkie siły dawniejsze i nowo sformowane w lasach świętokrzyskich, które tyle już razy szczęśliwym dla partyzantki polskiej okazały się punktem. Równocześnie rozpoczęli Chmieliński, Bosak i Rębajło w szeczeńskich lasach sformowany ruch ku św. Krzyżowi. Czengiersi, przędzony o zamysłach polskich, rzucił się z wszelkimi siłami, aby uprzędzić Polaków i wzięść ich w matnię. Chmieliński, wybornym rozstawieniem forpocz i bacznością celującą, wczesniej zmiarkował jego zamiar i wsadziwszy piechotę na podwoły zniknął Moskalom tak, że dotąd niewiadomo gdzie się znajduje. Mniej szczęśliwy Rębajło, połączony z kawalerją Bosaka, obskoczony (pod Bodzentynem, jak *Czas* donosi) z trzech stron, stracił 17 ludzi i 60 jeńców, chociaż i Moskałe znaczne straty ponieśli. Reszta zdołała się cofnąć pod osłoną kawalerji.

Rozeszła się także wieść o wparciu oddziału kawalerji do Galicji, która dotąd się niepotwierdziła.

Umieszczone w *Czasie* doniesienie Rządu narodowego zrywając wszelką solidarność z zabójstwem, dokonanym na panu Kuczyńskim, sprawiło to przykre wrażenie. Czyliż imputacje *Botschaftera* lub *Constitutionnelle Zig.* były dostatecznymi, aby skłonić Rząd narodowy do takiego kroku? Cóż Rząd narodowy może obchodzić zabójstwo pana sędziwego we Lwowie, dokonane z prywatnej zemsty albo chorobliwego fanatyzmu? Czyż zresztą tym, którzy chcą Rządowi naród i Polakom w Galicji imputować usposobienie, mające niesprawiedliwie stan wojennemu prawu się równający, rewizje chłopskie, patrole, chwywania po ulicach i t. p. pomoże coś odezwa nieznanego Rządu, zrzucającego z siebie solidarność z faktem, o który go nikt prócz właśnie takich alarmistów nie posądzi? Ale mieliśmy i pociechę z tego faktu. Cieszyła nas szybkość, z jaką się Rząd narodowy decyduje i oświadczenia swoje posła. Jest ona dowodem sprężystości w działaniu, tyle potrzebnej w tych czasach.

**Warszawa** 31. października.

(Bz) Położenie w Warszawie coraz krytyczniejsze. Moskałe rozpasali się na wszelką swawolę. Wczoraj i dziś przytrzymywało żołdactwo kobiety na ulicach, i rewidowało je publicznie. Na ulicy Pawiej w gmachu kryminalnym siedzi już do 50 kobiet i dziewcząt z najpierwszych domów tutejszych.

Jutro rozpoczyna się pobór przymusowej kontrybucji. Dobrowolnie mała tylko liczba obywateli zapłaciła ją dotąd.

Obiega pogłoska, że hotel moskiewski, oddadzą znowu właścicielom.

Na Podwalu zabrała policja litografowi Strupczewskiemu przyrządy litograficzne, domyślając się, że od niego wychodziły druki rewolucyjne w roku 1861. Teraz nie nie znalezione u niego. Podobnie na ulicy Bugaj zabrał Lewszyn temi dniami litografię publiczną Stefana Krzyżalewskiego, aresztując przytem wszystkich ludzi zatrudnionych w niej, chociaż wątpię, aby tam się co drukowało na rachunek Rządu narodowego, który ma swoje własne drukarnie i litografie i nie naraża właścicieli zakładów publicznych, wiedząc że stoją pod nadzorem policji jak najściślej.

Wielkie wrażenie zrobiła tu śmierć nagła ks. Krajewskiego, prowincjała OO. augustynów, który zaraz nazajutrz po ukazaniu się w *Dzienniku Powozehnym* zaświadczenia z podpisem przeora Pawłowskiego, jakoby horda moskiewska, przetrząsająca kościoły, klasztory i groby nie dopuszczała się żadnych gwałtów, zasłabi i po upływie dnia jednego skołał. Przeor Pałowski zasłabi również gwałtownie, lecz komisarz policji Drozdowicz (beznośny), który nadbiegł jeszcze wczas, głosił że go uratował mlekiem od śmierci Mówią pow szechnie, że Moskałe otruli sami tych księży strychniną, korzystając ze sposobności, aby rzucić podejrzenie zadania trucizny na żandarmerję narodową, i tym sposobem odstąpić duchowieństwo od popierania sprawy ojczystej. Po rządzie, który utracił z dawien dawna wszelki zmysł moralności, który od tronu począwszy, ma same tylko krwawe tradycje, który nie wdryga się przed żadnym środkiem haniębnym, byle tylko osiągnąć swój cel: można się wszystkich spodziewać. *Dziśniejszy Dziennik Powoz.* powiada, że ks. prowincjał skończył „na apopleksję“ a w dziennikach niemiecko-moskiewskich będziemy czytali bez wątpienia, że go Rząd narodowy kazał otruć.

Na wyższych dygnitarzy zjechali tu z Petersburga oprócz Milutyna pp. staskie sowietniki Protopopów, Peterson, Samaryn, ks. Czerkaski, Ludogowski, Sobotkin, Wołków i wielu mniom gentium. Oczekujemy zakazu mówienia po polsku.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Wiedeń 4. listopada 10 godzina rano.** Na wczorajszym posiedzeniu wydziału finansowego oznaczono wysokość pożyczki na 69 milionów, lecz gdyby Rada państwa odrzuciła projekt podatku osobowego, zbytkowego i klasowego, na 85 milionów.

**Warszawa 3. listopada** Wczoraj uderzono naczelnika żandarmerji, Treppowa, na ulicy Senatorskiej, toporem w głowę. Ma być tylko lekko ranny. Sprawa ma być pochwycony.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

W zeszłym miesiącu wybuchła zaraza na bydło na nowo w 11 gminach w obwodzie żółkiewskim. W obwodzie złoczowskim panuje zaraza jeszcze w 7 gminach.

**Ceny targowe**

Na targach ohw. żółkiewskiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 210, żyta 15, jęczmienia 1 zlr., hreczki 1.10, owsa 70 kr., kartofli 35 kr.

**Przyjechali dnia 2. listopada.**

PP. Obniski W. z Mycowa, Peszyński T. z Kobylan, Zawadzki N. z Bełżca, hr. Delaskala Z. z Bukowiny.

**Wyjechali dnia 2. listopada.**

PP. Postrucki J. do Dzwiniaczki, Swiękowski W. do Drezna, Koziebrodzki E. do Michałówki, Kutkowski Z. do Czerlan, Mochacki S. do Tyśmienicy, Starzyński B. do Derewni, Malczewski J. do Skwarzawy, Wierzbowski F. do Berezniey, Smólski G. do Waszkutza.

Kurs iwowski, z dnia 3. listopada.	Dają		Żądają	
	w. a.	w. a.	gl. ct.	gl. ct.
Dukat holenderski	5 39	5 43		
Dukat cesarski	5 42	5 46		
Moskiewski półimperyal	9 26	9 35		
Moskiewski rubel srebrny	1 76	1 78		
Pruski talar kur.	1 69	1 70		
Galic. listy zast. w. a.	72 93	73 58		
Galic. listy zast. m. k.	76 58	77 23		
Galic. oblig. ind. bez kuponów.	73 52	73 98		
Pożyczka narodowa.	81 7	81 58		
Akcyje kolei zel. gal.	197 17	198 89		

Kurs wiedeński z dnia 3. listopada.	w. a.	gl. ct.
Oblig. długu państwa, 5%, za 100 gl. m. k.	75 80	81 80
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	81 80	81 80
Losy z r. 1860	96 65	96 65
Akcyje banku narod. za 1000 gl.	787	787
Akcyje Towarzystwa kred. na 200 gl.	184 50	184 50
London 10 funt sterlingów	113 76	113 76
Dukaty cesarskie sztuka	5 60	5 60
Srebro za 100 zlr. w. a.	113 80	113 80

**Uwiedomienia.**

Niżej podpisany, który przez długi czas przy wielkich szpitalach praktykował, a osobliwie w chorobach kobiet i dzieci w klinikach wiedeńskich wiele wiadomości praktycznych nabył, zamieszkał przy ulicy Halickiej w domu p. Lewakowskiego na I. piętrze pod nr. 457 obok Kiernickiego zajazdu.

Udziela rady lekarskiej od 3-5 godziny po południu.  
Dr. medycyny etc.

F. Lic.

Filia c. k. uprzyw. austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie

zajmuje się podniesieniem nowych arkuszów kuponowych do obligacji indemnizacyjnych lwowskiego okręgu administracyjnego za prowizję 1/2 od tysiąca i zwrotem wydatków pocztowych. 621 (1-3)

**Dr. Pattisona wata na gościec,** środek leczący i zapobiegający przeciw

wszelkim rodzajom reumatyzmu przeciw bólowi twarzy, piersi, szyi i zębów, bólowi pleców i bioder, przeciw gościecu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 zlr., połówki 50 cent. w. a.

Główny skład we Lwowie w aptekach Zyg. Ruckera i Piotra Mikolasza. 623. 1-6

**SALA FECHTUNKÓW Archileza Marie,** na Wyższej Ormiańskiej ulicy nr. 126, otwarta od godziny 8. do 1. rano, a od 3. do 6. popołudniu. 622. 1-3.

Magazyn galanteryjny **RUDOLFA SCHWARCA** plac Katedralny pod Nr. 25 miasto, poleca

buty wiedeńskie z najlepszych fabryk, po cenach niższych; jako też utrzymuje skład komisowy bucików damskich, wyrobu Hanickiej w Krakowie. 1-3.

Do ciągnięcia, które 10. i 11. grudnia b. r. nastąpi wielkiej od książęcego brunszwickiego rządu zagwarantowanej

## państwowej loterii,

kłóra w 33.000 losach 18.200 wygranych (i to talarów 100.000, 60.000, 40.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4000 i t. d.) zawiera, i w której tylko wygrane ciągnięte będą — można oryginalne losy po 7 zlr. wal. austr. wprost przed podpisany od księstwa do sprzedaży umocowany

### główny skład

dostać.

Wygrane będą we wszystkich stolicach Niemiec brzęcząca moneta wypłacane, a wkładki można w austr. banknotach przeselać.

## A. Grünebaum

Schäfergasse 11, nächst der Zeil, in Frankfurt am Main.

Listy ciągnięcia zadarmo będą przesłane, a urzędowe plany do zamówień przyłączone. 610. 2-0.

Uprasza się te losy nie brać za promesy, akcyje lub tym podobne.

620 (2-3) Dom bankierski

## O. M. BRAUNA

we Lwowie Wyższa Karola Ludwika ulica pod Nrm. 312, załatwia podniesienie nowych kuponów do obligacji indemnizacyjnych Lwowskiego okręgu za wynagrodzeniem 1/2, od tysiąca, Krakowskiego okręgu zaś wraz z kosztami portoryjnymi za prowizję 1/2, od sta.

Doniesienie handlowe.

## Karol Schubuth

przy ulicy Krakowskiej l. 150 poleca szanownej Publiczności swój już od dawnych lat znany

### HANDEL KORZENNY

akowy jak zawsze tak i teraz zaopatruwszy w najlepsze i najświeższe towary, a osobliwie w wielki dobór

575 chińskiej herbaty z kwiatem i bez 5-12 funt od 1 zlr. 60 cent. do 8 zlr.

Rum, arak, likwory zagraniczne i krajowe; wina szampańskie, bordeaux, reńskie, austriackie i węgierskie; oliwę prowancę; musztardę francuską, hollenderską i kremską; marynaty, sardynki i śledzie; sery różnego gatunku, wyborną węgierską bryndzę i inne towary po cenach umiarkowanych.

401 Zakład 20-0\*

### Skład obuwia.

stowarzyszenia szewców lwowskich. świeżo zaopatrzony we wielką obfitość obuwia tak męskiego jak żeńskiego, rzadkiej dobroci i pięknej roboty, poleca szanownej Publiczności swe wyroby szczególnie dla ich trwałości i niesłychanie tanich cen.

Na placu Marjackim pod l. 1. 607 5-15

### KURACJI WODA

połączony z gimnastyką, jest w Kiszlece (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty.

Franciszek Medvey dyrektor zakładu.

CES. WYL. KRÓL. UPRZYW.

## RESTITUTIONS-FLUID

### Płyn uzdrawiający dla koni

#### Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Po poprzednim praktycznym wypróbowaniu i zbadaniu go przez wys. c. k. władze sanitarne, wyłącznym przywilejem JM. cesarza Franciszka Józefa dla państwa austriackiego, tudzież medalem w Londynie w r. 1862 zaszczycony, i w masztarniach JM. królowej angielskiej i JM. króla pruskiego, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzędu masztalerskie przesłane, z jak najlepszym skutkiem używany, okazuje się nadzwyczaj skutecznym na zbezładnienie, reumatyzm, zwichnięcie, podbiecie itp. utrzymuje konia wytrzymałym i różnym nawet przy największym nateżeniu, do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia sił po większych trudach.

**Wielmożny Panie!**  
Poczytuję to sobie za przyjemność oświadczyć Panu, że z płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubiejszego konia JM. królowej z dobrym skutkiem. Wielmożnego Pana uniżony sługa  
M. Longworthy  
lekarz koni J. M. Królowej.  
616. 2-0. W. Meyer, nadmasztalerz J. M. Królowej.

Uprasza jak najuprzejmiej o przysłanie mi pod adresem: „An fürstlich Ysenburg'sche Hof-Oekonomie Inspektion zu Büdingen im Grossherzogthum Hessen“ jeszcze 12 flaszek Płynu uzdrawiającego (Restitutionsfluid), który już kilkakrotnie od Pana sprwadzałem, wraz z załączeniem wykazu należytosci, albowiem ten płyn w tutejszej masztalni z bardzo dobrym skutkiem dla koni używanym bywał.  
Büdingen dnia 14. czerwca 1863 r.  
Z poważaniem  
Brandtke.

Cena flaszki 1 zlr. 40 kr. wal. austr. Mniej jak dwie flaszki nie mogą być rozesłane; za opakowanie liczy się 30 kr. w. a.

### Główny skład u F. J. Kwizdy w Korneuburgu,

dokąd się panowie aptekarze i kupy w celu wzięcia w komis pomienionego artykułu zgłosić zechcą. Składy we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, u aptekarzy Piotra Mikolasza, i Zyg. Rukera (daw. Tomanka). W BOCHNI u Niedzielskiego, w BRZEŻANACH u Margulies, w CZERNIOWCACH u J. Schireha, w KRAKOWIE u M. Jawornickiego, w LEZAJSKU u J. Hirschfelda, w NOWYM SĄCZU u Kosterkiewicza Włowy, w PRZEMYSŁU u F. Gaideczki i Syna, w RADZIECHOWIE A. Jaskiewicza, w RZESZOWIE u J. Schaitera i Spółki, w SAMBORZE u J. Riedla, w STANISŁAWOWIE u R. Switalskiego, w TARNOWIE u J. Jahna, w TARNOPOLU u A. Morawetza, w ZALESZCZYKACH u J. Kodrębskiego.

**Sławny spirytus Archibasala** z najmniejszych ziół lekarskich sporządzony, celnie zbawieniem skutkami ku wzmocnieniu nerwów i nabywa sił. Cena flaszki 1 zlr.

**Stoughton'a Elixir żółdkowy** tak zwany PRZYJACIEL LUDZI, do wzmocnienia żołądka, do ułatwienia strawności i do uzyskania apetytu. Cena flaszki 50 kr.

**Balsam poczdamski** (perfumie aromatyczne balsamique) przeciw osłabionym nerwom, zamroczeniu, także okazuje się mocno skutecznym przy bolu igrz, podagra, reumatyzmie i ból ocz. Cena flaszki 1 zlr.

**Szwarcza pomada** do wzmocnienia porostu włosów utrzymuje i udektatnia takowe. Cena słoika małego 40 kr., większego 70 kr.

**Główne składy** tychże artykułów na Galicję utrzymują: A. Berliner apt. i S. Rukera apt. we Lwowie. Pomocniczo utrzymują: w Buczaczu p. Czernikowski, w Cieszynie p. Schröder, w Opatowie p. Brunner, w Bialej p. J. Kraus. 578 15-24

Predko i niezawodnie zabijająca

### Trucizna na myszy i szczury

patentem przez Jego Cesarską apost. Mość nagrodzona, służy na niszczenie szczurów domowych i polnych myszy, chomiaków i kretów.

Cena słoika 1 zlr. wal. austr. Prawdziwej i niefałszowanej trucizny dostać można we Lwowie u Konstantego Iskierskiego, w aptekach pp. Berliner, Mikolasza i Zygm. Rukera, w Oświęcimiu u St. Dołkowskiego, w Radziechowie A. Jaskiewicza, w Rzeszowie J. Schaitera et Comp., w Samborze J. Riedla i J. Kriegseisena.

Skład główny teje jest w aptece obwodowej w Korneuburgu, w Austrji. 617 1-6

### Zaraza na bydło.

Prawdziwy, przez mnogie doświadczenia za wysmienity środek prezerwatywny uznany

### korneuburgski proszek dla bydła

mają zawsze na składzie: we Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolasza, apteka A. Berliner, i apteka Zyg. Rukera (dawniej Tomanka.) W Bóbrce C. Czarnik, w Przemysłu Fr. Gaideczka i syn, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Brodach W. Deckert, w Brzeżanach J. Margulies, w Rzeszowie Schaiter i spółka, w Oświęcimiu S. Dołkowski, w Radziechowie A. Jaskiewicz, w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski. 587 5-6

# Kapelusze paryzkie

zamknięte i okrągłe, aksamitne, jedwabne i kastorowe kaszmirowe po cenach najtańszych

## od 2 zlr. 50 kr. do 25 zlr.

są w handlu

# WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO

do nabycia. Oraz do przerabiania przyjmują się kapelusze.